

Teksty o tekstach o tekstach

Rec. Andrzej Szahaj, *O interpretacji*, Universitas,
Kraków 2014, ss. 184.

Książkę Andrzeja Szahaja *O interpretacji*, w której zamieszczone zostały szkice toruńskiego badacza publikowane na przestrzeni wielu lat, czyta się znakomicie. Temperament polemiczny autora i stojące za nim wyraziste, konsekwentne stanowisko neopragmatystyczne niebywale pobudza czytelnika do podjęcia twórczego dialogu. Ponieważ jednak mamy do czynienia z Szahajem, a nie z kim innym, nie napiszę tutaj nic o „przyjemności tekstu”, ale o (nieco narcystycznej?) przyjemności odkrywania za sprawą książki, że „znacznie więcej wiem, niż wiem, że wiem”¹. Zweryfikować wypada też twierdzenie o „twórczym dialogu”, zamieniając je na „wewnętrzny dialog” z samym sobą, do którego artykuły zamieszczone w *O interpretacji* stanowiły jedynie inspirację.

Wszystkie moje opinie zdeterminowane są przesądzeniami kulturowymi. Wszystkie wynikają z uprzedniości kontekstu wobec tekstu. Wszystkie stanowią następstwo przynależności do takiej, a nie innej (takich, a nie innych) wspólnoty interpretacyjnej (wspólnot interpretacyjnych) i posługiwania się takim, a nie innym słownikiem finalnym. We wszystkim tym się z Szahajem zgadzam, co zresztą w dzisiejszym kontekście literaturoznawczym nie jest niczym odosobnionym. Wyrazistość stanowiska autora *Ironii i miłości* skłania jednak do pokłócenia się o niuanse, co też postaram się w niniejszej recenzji uczynić, nie przekreślając wszakże zasadniczej zgody co do „pryncypiów” i traktując własne uwagi krytyczne najwyżej jako „spór

* Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, Zakład Semiotyki Literatury.

¹ A. Szahaj, *O interpretacji*, Kraków 2014, s. 106. Wszystkie dalsze cytaty lokalizuję bezpośrednio w tekście.

w rodzinie". A pisząc o rodzinie, mam na myśli rodzinę hermeneutyczną, nawet jeśli Andrzej Szahaj odgrywa tutaj (inspirującą, ważną, potrzebną!) rolę *enfant terrible*.

Zderzenie paradygmatów

Na początku książki autor oferuje czytelnikowi powtórzenie lekcji *Granice anarchizmu interpretacyjnego* w odmiennych niż w 1997 roku warunkach. Tezy dawno już zdążyły okrzepnąć, opadł kurz literaturoznawczych polemik, zasadniczo zmienił się także kontekst: można zaryzykować stwierdzenie, że wśród młodych badaczy literatury stanowisko zaprezentowane wówczas przez Szahaja miałoby dziś więcej zwolenników niż antagonistów, co zresztą – nie bez satysfakcji – zauważa sam zainteresowany: „Gdy w 1997 roku publikowałem na łamach »Tekstów Drugich« artykuł pt. *Granice anarchizmu interpretacyjnego*, ani mi do głowy nie przyszło, że [...] już za dziesięć lat stanie się zbiorem idei i koncepcji uznanych” (s. 167). Aby więc oddać Szahajowi co Szahajowskie, trzeba przyznać, że *Granice...* nie tylko należałoby uznać za tekst inicjujący dyskusję o interpretacji, jaka przetoczyła się przez polskie środowisko humanistyczne², ale także za tekst antycypujący polską recepcję problematyki zwrotu kulturowego. Toruński filozof jako jeden z pierwszych humanistów – prawda, że w sposób prowokacyjny – zwracał uwagę na etyczne i polityczne uwikłanie interpretacji, na jej ograniczenie kontekstem historycznym i kulturowym, na problematyczny status takich pojęć jak „rekonstrukcja historyczna” czy „intencja tekstu”, na niemożność rozgraniczenia „analizy” i „interpretacji”, a więc na sprawy, co do których obecnie panuje w zasadzie konsensus.

Dlatego też odpowiedzi autora na zarzuty polemistów *Granice...*, zamieszczone w szkicach *Paninterpretacjonizm, czyli nie ma niczego w tekście, czego by pierwszej nie było w kontekście (odpowiedź krytykom)* oraz *Gonić harcówników?*, mają dziś status osobliwy. Szahaj bez litości rozprawia się z niektórymi literaturoznawczymi dogmatami, dając upust swemu temperamentowi szczególnie w polemice z Włodzimierzem Boleckim, tu i ówdzie wbijając szpile w rodzaju: „to nie mnie zatem należy zarzucać bezrefleksyjność, lecz mojemu Szanownemu Polemiście, który nie był łaskaw spostrzec, że mówiąc o tekstach mam na myśli ich strukturalistyczny sposób rozumienia, zaś mówiąc o interpretacji nawiązuję do dorobku hermeneutyki” (s. 69). Sam przy tym nierzadko daje się ponieść woli mocy, ignorując lub przeinaczając wiele stawianych mu zarzutów (na co zwracał uwagę właśnie Bolecki³), przede wszystkim o to, że poddając (słusznej) krytyce myślenie dualistyczne, sam pozostaje jego niewolnikiem⁴. Odpowiedzi Szahaja na polemiki rozjaśniają

² W sprawie polemik z *Granicami anarchizmu interpretacyjnego* zob. „Teksty Drugie” 1997, nr 6; „Teksty Drugie” 1998, nr 6.

³ Zob. W. Bolecki, *Wyznania członka lokalnej wspólnoty interpretacyjnej*, „Teksty Drugie” 1998, nr 6, s. 171–186.

⁴ Zob. np. W. Kalaga, *Tekst – wirtualność – interpretacja. W sprawie przybijania gwoździ*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6, s. 86: „W rezultacie kluczowe pytanie artykułu – będące też jednym z kluczowych pytań poststrukturalizmu – a mianowicie pytanie o granice anarchizmu interpretacyjnego, otrzymuje **odpowiedź uwięzioną wewnątrz tej samej dychotomii** [...]: albo

jednak kilka tez, które przesłaniał prowokacyjny charakter *Granice...* I tak, twierdzi badacz, fakt niemożności wyznaczenia jednoznacznych ograniczeń interpretacyjnych nie oznacza, że nie ma ich w ogóle, chodzi raczej o to, że zarówno tekst, jak i interpretacja są wytworami kultury, której aktualny stan wprowadza pewien rodzaj „słabych” granic anarchizmu. Granice te mają jednak charakter nie ontologiczny, lecz etyczny: nie istnieje więc ani obiektywna interpretacja, ani „tekst w sobie” (s. 54), ani „struktura semiotyczna” tekstu (s. 63). Istnieje tylko „tekst dla nas”, tekst użyty w określonym kontekście, zaś przynależność do rozmaitych wspólnot (*resp.* podzielenie przyjmowanych przez nie wartości) wyznacza nasze doń podejście. Nie możemy więc klócić się o obiektywność interpretacji, możemy natomiast (i robimy to bezustannie) spierać się o ich walory etyczne. Problem w tym, że tego rodzaju spory są czysto światopoglądowe i nieweryfikowalne⁵.

Trudno dziś dopatrzeć się w stanowisku Szahaja takich kontrowersji, jakie widzieli ówczesni polemści toruńskiego autora. Na aktualności straciły jednak także zarzuty stawiane przez niego literaturoznawcom (jeśli zgodzimy się, co nieoczywiste, że były jeszcze aktualne w 1997 roku). Między innymi za sprawą zwrotów etycznego, politycznego czy kulturowego „zasłona dymna żargonu literaturoznawczego” przestała „przysłańać problemy filozoficzne, jakie się wiążą z poszczególnymi kwestiami rozważanymi w jego ramach” (s. 69). Słowem, literaturoznawstwo wyszło już raczej z choroby specjalizacji i czystości metodologicznej, właśnie dzięki takim publikacjom jak recenzowana przez Szahaja w szkicu pt. *Awangarda krakowska Kulturowa teoria literatury*⁶, przyswajającym stanowiska Paula Feyerabenda, Thomasa Kuhna, Haydena White’a, Pierre’a Bourdieu, Bruno Latoura, a także badaczek i badaczy feministycznych oraz postkolonialnych. Z tego samego powodu trudno dziś podtrzymać obawę Szahaja, iż „świadomość metodologiczno-teoretyczna sporej części środowiska humanistycznego w Polsce nie wykroczyła poza horyzont strukturalizmu” (s. 70), choć niewątpliwie nadal stanowi on jeden z ważniejszych punktów odniesienia (wszyscyśmy wszak wychowani na strukturalistycznej poetyce).

Dystans historyczny pozwala wszakże dostrzec kwestie, które w ferworze sporów podkreślano niedostatecznie: i tak na przykład ciekawa okazuje się swoista nieoperatywność tezy o wspólnotach interpretacyjnych Stanleya Fisha. W pewnym sensie bowiem – co zauważa sam Szahaj (s. 72) – pozostawia ona rzeczy takimi, jakimi były, dając jedynie większą świadomość metodologiczną i problematyzując kwestie uznawane za oczywiste⁷. Poza tym ujawniają się wyraźnie dwa antagonistyczne paradygmaty

owe granice znajdują się w immanentnych tekstowi jakościach albo obowiązku (lub przywileju) przestrzegania ograniczeń spoczywa na czytelniku”.

⁵ Problematyczność założeń dotyczących etycznych ograniczeń interpretacji zasadnie wykazała w swojej polemice Ewa Rewers, na co Szahaj odpowiedział niestety dość ogólnikowo. Zob. E. Rewers, *Granice etyki interpretacji*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6, s. 75–80.

⁶ Zob. *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, a także tom 2: *Kulturowa teoria literatury 2: poetyki, problematyki, interpretacje*, red. T. Walas, R. Nycz, Kraków 2012.

⁷ Warto także – za Henrykiem Markiewiczem – zauważyć, że pojęcie „wspólnot interpretacyjnych” niekoniecznie musi oznaczać „zbiorowości odbiorców tekstów” (jak rozumie

spierające się w kwestii interpretacji: formalno-strukturalno-semiotyczny – podzielany przez sporą część ówczesnego środowiska polonistycznego, przez Umberta Eco, którego poglądy przytaczane w *Granicach...* okazują się interesująco zbieżne na przykład ze stanowiskiem Guntera Grimma⁸, a także (krytycznie przetworzony) przez poststrukturalistów – oraz fenomenologiczno-hermeneutyczny, do którego należeliby zarówno Richard Rorty i Stanley Fish, twórczo rozwijający (i przekraczający) stanowisko wypracowane przez przedstawicieli szkoły estetyki recepcji⁹, jak i sam Szahaj, otwarcie przyznający się do swego (nie bezkrytycznego) powinowactwa z hermeneutyką. Hermeneutyka stanowi tu wszakże pewien horyzont (albo, jak powiedziałby Gianni Vattimo, *koiné*¹⁰), wewnątrz którego odbywają się wszelkie „spory rodzinne”. Tutaj też zaczynają się kontrowersje.

Siła i słabość (Szahajowskiego ujęcia) hermeneutyki

Wydaje się, że Szahaj, usiłując sproblematyzować niektóre kwestie, upraszcza inne. Jest tak na przykład z tezą o nieistnieniu intencji (esencji, natury) tekstu. Zgodziłoby się z nią dziś wielu literaturoznawców, nie oznacza to jednak automatycznie, że w tekście nie istnieje nic, a taką supozycję zdaje się implicytnie wyrażać toruński autor. Przy czym – spieszę donieść – zdaję sobie sprawę, że pisząc o jakichkolwiek implicytnych znaczeniach tekstu Szahaja, narażam się na zarzut niezrozumienia jego tezy, że „nie ma niczego w tekście, czego by pierwiej nie było w kontekście” (s. 45), słowem, że to ja sam tę implicytność tekstowi Szahaja imputuję. Może więc spróbuję inaczej: jeśli istnieją tylko użycia tekstu (na co zgoda, każda interpretacja – historyczna, adaptacyjna czy jakakolwiek inna – jest **jakimś** użyciem), to jednak niektórych tekstów użyć mi do własnego celu łatwiej niż innych. Kiedy na przykład zechcę dać upust swoim upodobaniom radykalnohermeneutycznym, sięgnę raczej do (niecałej) twórczości Tadeusza Różewicza niż do, dajmy na to, poezji Czesława Miłosza. Dlaczego tak się dzieje? O to chyba toczy się polemika Szahaja z Michałem Januszkiewiczem.

je Szahaj), ale raczej „wiązkę strategii i norm interpretacyjnych, które wspólnie żywimy i które regulują sposób naszego myślenia i postrzegania” (H. Markiewicz, *Starożytnie glosy*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6, s. 47).

⁸ Zob. G. Grimm, *Recepcja a interpretacja*, przeł. K. Jachimczak, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. 4, cz. 1, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1996. Choć poglądy Eco są o wiele bardziej przekonujące metodologicznie, to jednak ich zbieżność z dość niekonsekwentną postawą Grimma zastanawia: zarówno Eco, jak i Grimm utożsamiają obiektywną interpretację z rekonstrukcją pierwotnego historycznego kontekstu powstania dzieła (którą Eco nazywa „intencją tekstu”, zaś Grimm – „wewnątrztekstową intencją autorską”). Obaj też dokonują dualistycznego podziału: Eco na „interpretację” i „użycie”, Grimm – na „interpretację” i „recepcję”. Obiektywny status interpretacji dla każdego z nich wiąże się z wpisaniem w tekst czytelnikiem idealnym, którego Eco nazywa „czytelnikiem modelowym”, a Grimm – „czytelnikiem implikowanym”.

⁹ Zob. np. W. Iser, *Apelatywna struktura tekstów*, przeł. M. Kłańska, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą...*; H.R. Jauss, *Historia literatury jako prowokacja*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 1999.

¹⁰ G. Vattimo, *Hermeneutyka – nowa koiné*, przeł. B. Stelmaszczyk, „Teksty Drugie” 1996, nr 1, s. 121–131.

Uważam, że autor *E pluribus unum?* trafnie wskazuje w niej na znaczenie hermeneutyki Gadamerowskiej w uświadamianiu roli przesądzeń kulturowych determinujących naszą relację z tekstem. Z tego samego powodu zgadzam się z Januszkiewiczem, że stanowisko neopragmatystyczne można również nazwać stanowiskiem hermeneutycznym *sensu largo*¹¹. Za równie trafną uznaję jednak krytyczną uwagę Szahaja o tym, że hermeneutyka Gadamerowska „nie jest w stanie stanąć twarzą w twarz z konsekwencjami własnych odkryć. Słowem – że otworzyła puszkę Pandory, a teraz stara się zagonić wszystkie złe duchy z powrotem do jej wnętrza” (s. 97), gdyż „w świetle założeń samej hermeneutyki – teza mówiąca o owej fuzji [horyzontów – P.S.] – jest nie do utrzymania i stanowi jedynie ukłon w stronę myślenia dualistycznego” (s. 98). W istocie bowiem wydaje się, że Gadamer z jednej strony poluzowuje obiektywistyczne tendencje Metody, z drugiej pragnie utrzymać wymóg adekwatności interpretacji. Warto jednak pamiętać, że „fuzja horyzontów” nie ma ani charakteru teleologicznego (nie jest żadnym „celem” interpretacji, determinującym jej efekt), ani też statycznego. Przeciwnie, jest czymś procesualnym, zmiennym, nigdy niedomkniętym: rozumieć to zawsze rozumieć inaczej. To po pierwsze.

Po drugie, Szahaj obawia się, że hermeneutyka prezentuje skrycie dualistyczną postawę, mówi bowiem o dialogu tekstu i czytelnika, o wymianie między tekstem a czytelnikiem, o horyzoncie tekstu i horyzoncie czytelnika. Próbuje zaś wyznaczyć granicę pomiędzy tym, co w interpretacji pochodzi od pierwszego, a tym, co od drugiego, wskrzesza stare demony literaturoznawstwa, które sama prawie już pogrzebała. Wszystko bowiem – także dualizm tekstu i czytelnika – jest wynikiem interpretacji. Nie sposób się z tą tezą nie zgodzić. Podobnie jak z analogią idei „tekstu w sobie” i „intencji autorskiej” z ideą Boga czy obiektywnie poznawalnej rzeczywistości. Szahaj postuluje ich porzucenie, pisząc, że w ten sposób, nieco przewrotnie, damy „szansę ocalenia honoru autora i tekstu w byciu sprawcą czegoś, co przez sam fakt swego istnienia pozwala interpretatorom lepiej poznać samych siebie” (s. 108). Idea to bardzo ciekawa, przypominająca skądinąd (pociągnijmy Szahajowską analogię nieco dalej) Marquardowski ateizm *ad maiorem Dei gloriam*¹².

Problem jednak w tym, że gdy autor *O interpretacji* formułuje zarzut powielania przez hermeneutykę dualistycznego schematu, sam – paradoksalnie – wydaje się myśleć dualizmami. Dzieje się tak za każdym razem, gdy uporczywie utożsamia „coś” w tekście (co, jak pisze Januszkiewicz, domaga się rozumienia) z jego „intencją”, tak jakby nie istniała żadna modalność pomiędzy biegunami „intencji tekstu” a „nieistnieniem tekstu w sobie”. Stawiana przez hermeneutykę teza, że w trakcie lektury wchodzimy w dialog z dziełem, nie oznacza przecież automatycznie, że wchodzimy w dialog z **intencją** dzieła. I odwrotnie, z przesłanki o nieistnieniu twardej granicy

¹¹ Zob. M. Januszkiewicz, „Y”. *Proca i jęk namysłu. W odpowiedzi profesorowi Andrzejowi Szahajowi*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1-2.

¹² Zob. O. Marquard, *Człowiek oskarżony i uwolniony od odpowiedzialności w filozofii XVIII stulecia*, [w:] tenże, *Rozstanie z filozofią pierwszych zasad. Studia filozoficzne*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 1994, s. 39-67.

między dziełem a czytelnikiem nie można wyprowadzić wniosku, że granicy tej nie ma w ogóle. Jasne – pozostaje ona nieuchwytna, wszystko jest tu płynne, zmienne, procesualne, niemożliwe do jednoznacznego ustalenia. Ale czy wszystko to uprawnia do stwierdzenia, że „tekst nigdy żadnego oporu nie stawia, opór stawiają jedynie ludzie” (s. 101)?

Nawet jeśli to ostatnie może się wydawać przekonujące na poziomie spekulatywnym, potyka się o konkrety. Skromny, acz znaczący przykład takiego konkrety stanowi litera „Y”, do której odsyła tytuł odpowiedzi Januszkiewicza na *Siłę i słabość hermeneutyki*¹³. O cóż tu chodzi? Toruński autor cytuje w swoim szkicu zdanie, które u Januszkiewicza wygląda następująco: „Sam osobiście wolałbym osłabić ten gadamerowski akcent, ujmujący dzieło jako impuls, coś prymarnego”¹⁴. W przytoczeniu Szahaja pozbawione jednak zostało ono owego znaczącego „Y”: „Sam osobiście wolałbym osłabić ten gadamerowski akcent, ujmując dzieło jako impuls, coś prymarnego” (s. 104). Pociąga to za sobą cały szereg zarzutów toruńskiego filozofa o niekonsekwencję i niespójność Januszkiewicza... Zarzutów opartych przecież na klasycznym *misreading*, ewidentnym przeinaczeniu znaczenia wypowiedzi. Czy zatem w istocie „tekst nigdy żadnego oporu nie stawia”¹⁵? Czy zasadniej byłoby powtórzyć pytanie autora „Y”: „a może w tekście istnieje raczej coś, niżli nic”¹⁶?

Wszystko to jednak nie przekreśla zasadniczej wspólnoty poglądów Szahaja i Januszkiewicza. W gruncie rzeczy bowiem obaj piszą o pobudzającej roli lektury, o rozszerzaniu granic własnego świata za sprawą obcowania z dziełem. Czy jednak owo dzieło mówi nam: „to jesteś ty, musisz zmienić swoje życie”¹⁷, czy to w nas samych odbywa się dialog wewnętrzny przez nie tylko wywołany – to już naprawdę sprawa drugorzędna.

W stronę literaturoznawstwa postawangardowego

W książce *O interpretacji* znajdują się jednak i takie teksty, w których Szahaj porzuca tony polemiczne, spłacając dług wobec bardziej systematycznej refleksji metodologicznej. Dzieje się tak w pomyślanym jako dydaktyczny szkicu *Paradygmaty interpretacyjne a narodziny literaturoznawstwa postawangardowego*. Jego intencja (no właśnie, czyja/czego intencja?) porządkująca łatwo daje o sobie znać poprzez umieszczony w tekście schemat modeli interpretacyjnych rozwijanych przez najważniejsze nowoczesne teorie literatury, z których każda wyróżnia jeden z trzech członów: autora, tekst lub interpretatora. I tak, na przykład marksizm wyraźnie dowartościowuje tego pierwszego (jako nosiciela określonych cech klasowych), poprawność

¹³ Zob. M. Januszkiewicz, „Y”...

¹⁴ M. Januszkiewicz, *Wczytywanie (się) w tekst. O interpretacji transakcyjnej*, „Teksty Drugie” 2012, nr 1-2, s. 83.

¹⁵ Innym przykładem takiego oporu stawianego przez tekst są kontrowersje wokół tłumaczenia tytułu polemicznego wobec Eco wystąpienia Rorty’ego na konferencji w Cambridge. Zob. M.P. Markowski, *Postępy*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6, s. 81-82.

¹⁶ M. Januszkiewicz, „Y”..., s. 384.

¹⁷ Zob. H.-G. Gadamer, *Czy poeci umilkną?*, wyb. J. Margański, przeł. M. Łukasiewicz, Bydgoszcz 1998.

interpretacji warunkując rekonstrukcją jego intencji, z kolei formalizm, strukturalizm czy semiotyka dążą do odkrycia intencji tekstu, która także jawi się jako jedna i obiektywna, zaś estetyka recepcji czy hermeneutyka za najważniejszy człon modelu uznają czytelnika, podejmującego dialog z tekstem mogący zaowocować rozmaitymi, równorzędnymi interpretacjami.

Nie należy jednak dawać się zwodzić pozornie sprawozdawczemu charakterowi szkicu. Raz po raz dają o sobie znać rozmaite przesądzenia kulturowe Szahaja. Kiedy na przykład pisze on, że „przez interpretację będzie się tutaj rozumieć proces nadawania sensu jakiemuś tekstowi” (s. 75), to wyraźnie odwołuje się do własnego – neopragmatystycznego – stanowiska, mimo że przecież niektóre z przytaczanych przez niego modeli interpretacyjnych ujmowały problem inaczej (na przykład jako **odkrywanie** sensu w tekście). Znaczące jest także umieszczenie neopragmatyzmu na końcu schematu, jako swoistego punktu dojścia literaturoznawstwa nowoczesnego, w którym osiągnęło ono ostateczne stadium rozwoju i poza który nie da się już wyjść. Wszystko to służy zaś przedstawieniu tezy o narodzinach literaturoznawstwa postawangardowego, cechującego się wyczerpaniem potencjału metodologicznych innowacji, odejściem od dogmatyzmu „Metody” na rzecz pluralizmu, eklektyzmu i transdyscyplinarności (pociągającymi za sobą czasem wrażenie kryzysu dyscypliny), porzuceniem przekonania o czystości naukowej na rzecz uwikłania w kontekst etyczny i polityczny. Z wymienionych powyżej powodów na pytanie „co nam zostało z poszczególnych metod literaturoznawczych [...] trzeba odpowiedzieć: wszystko... i nic. Wszystko, gdyż żadna z nich nie może zostać raz na zawsze odesłana do lamusa, nic, gdyż żadna nie może zająć pozycji »Metody«, do której prawo sobie rościła” (s. 94).

Abstrahując od słuszności tezy Szahaja o narodzinach literaturoznawstwa postawangardowego (powtórzonej i udatnie uargumentowanej także w szkicu o aluzyjnym tytule *Literaturoznawstwo wyczerpania?*), warto jednak na chwilę zatrzymać się przy jego stanowisku wobec dekonstrukcji. Jak to bowiem w przypadku rozmaitych schematów bywa, nieco upraszcza ono kwestię. Szahaj, umieszczając dekonstrukcję pośród innych „metod” poststrukturalistycznych, pisze, iż „dla podejścia tego charakterystyczne jest akcentowanie roli interpretatora w procesie interpretacji” (s. 80). Pojawia się wszakże pytanie, co w świetle tego uczynić z przekonaniem Jacques’a Derridy, że lektura jest zawsze rodzajem wymiany pomiędzy sygnaturą autorską a kontrsygnaturą czytelnika¹⁸, ze stwierdzeniem Josepha Hillisa Millera, iż to „tekst [nie czytelnik! – P.S.] inscenizuje na sobie samym akt dekonstrukcji”¹⁹, bądź też z analogicznym przekonaniem Paula de Mana, że to ironiczna struktura retoryczna samego tekstu konstryuuje jego dekonstrukcję²⁰? W tej perspektywie dekonstrukcja okazuje

¹⁸ Zob. np. „Ta dziwna instytucja zwana literaturą”. Z Jacques’em Derridą rozmawia Derek Attridge, przeł. M.P. Markowski, „Literatura na Świecie” 1998, nr 11-12, s. 176-226; J. Derrida, *Sygnatura zdarzenie kontekst*, przeł. B. Banasiak, [w:] tenże, *Pismo filozofii*, wyb. i przedm. B. Banasiak, Kraków 1992, s. 225-240.

¹⁹ J. Hillis Miller, *Theory now and then*, New York 1991, s. 108.

²⁰ Zob. P. de Man, *Alegorie czytania. Język figuralny u Rousseau, Nietzschego, Rilkego i Prousta*, przeł. A. Przybylski, Kraków 2004.

się strategią pośrednią, sytuującą się pomiędzy oboma paradygmatami interpretacyjnymi: (post)strukturalno-semiotycznym i fenomenologiczno-hermeneutycznym. Choć bowiem z jednej strony wyraźnie nawiązuje do dokonań semiotyki, to z drugiej – pod wieloma względami bliżej jej do hermeneutyki, także Gadamerowskiej. Dlatego też broni się ona przed zarzutem Szahaja (oraz Rorty'ego) przedstawionym jeszcze w *Granicach anarchizmu interpretacyjnego*, iż dowartościowuje jakąś „Metodę” dążącą do odkrycia tego, co (i jak) „naprawdę” znaczy dzieło. O ile można by go utrzymać w stosunku do dekonstrukcjonizmu amerykańskiego, o tyle sam Derrida wielokrotnie podkreślał, że jego praktyka polegała na każdorazowo odmiennych i niepowtarzalnych „interwencjach” w tekst. Kiedy zresztą Szahaj przedstawia swoje stanowisko bez uciekania się do tonów polemicznych, czasem wydatnie zbliża się do poglądów autora *O gramatologii*. Czy na przykład „dramatu interpretacji”, który toruński badacz ujmuje jako jednoczesną (etyczną) konieczność utrzymania szacunku wobec innego (na przykład autora lub tekstu) i jego (poznawczą) niemożliwość (poznajemy bowiem tylko własne konstrukty – zob. s. 112-113), nie dałoby się wyrazić także pojęciami ze słownika Derridy – jako aporii „odpowiedzialnej odpowiedzi” tekstowi (który nie niesie w sobie żadnej intencji, ale najwyżej przechowuje ślad sygnatury autorskiej)²¹?

* * *

Szkice zamieszczone w książce *O interpretacji* mają jedną kapitalną zaletę: niezwykle pobudzają czytelnika do refleksji. Pełnią więc – zgodnie z tym, czego chciałby Szahaj – funkcję wyzwalaczy wewnętrznego dialogu, w którym ścierają się rozmaite perspektywy. Czy jednak są to perspektywy tekstu Szahaja i mnie-interpretatora, czy jedynie rozmaite skrywające się we mnie samym perspektywy, z których istnienia nie całkiem zdawałem sobie sprawę? Wydaje się, że tak postawione pytanie jest po prostu nierozstrzygalne. Autor *O interpretacji* ma oczywiście rację, gdy twierdzi, że nasze podejście do tekstu determinowane jest przez nasze przesądzenia kulturowe. Dlatego z perspektywy hermeneutycznej stwierdziłbym, że szkice Szahaja stanowią celną krytykę wszelkich „Metod Obiektywistycznych”, same jednak nie całkiem bronią się przed krytyką hermeneutyki. Że do sprawy inaczej podszedłby (post)strukturalista, to oczywiste. Wszystko to nie stanowi jednak przekonującego dowodu na tezę, iż „tekst nigdy żadnego oporu nie stawia” (s. 101). Trudno także wieszczyć rychłe spełnienie postulowanego przez toruńskiego badacza porzucenia „przeklętych problemów” literaturoznawstwa. Polemiki, jakie wywołują jego poglądy, sugerują bowiem, że być może przekłete, nierozstrzygalne problemy to właśnie te, które najbardziej nas pociągają.

²¹ *Notabene*, na podobną kwestię zwracała uwagę E. Rewers, *Granice etyki interpretacji...*, s. 78: „Interpretacja (ta w liczbie pojedynczej) wydaje nam się zarówno niezbędna (po cóż w przeciwnym razie byśmy w ogóle ją inicjowali?), jak i niemożliwa”.

BIBLIOGRAFIA

- W. Bolecki, *Wyznania członka lokalnej wspólnoty interpretacyjnej*, „Teksty Drugie” 1998, nr 6.
- J. Derrida, *Sygnatura zdarzenie kontekst*, przeł. B. Banasiak, [w:] tenże, *Pismo filozofii*, wybrał i przedmową opatrzył B. Banasiak, Kraków 1992.
- H.G. Gadamer, *Czy poeci umilkną?*, wybór J. Margański, przeł. M. Łukasiewicz, Bydgoszcz 1998.
- G. Grimm, *Recepcja a interpretacja*, przeł. K. Jachimczak, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. IV, cz. 1, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1996.
- W. Iser, *Apelatywna struktura tekstów*, przeł. M. Kłańska, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, t. IV, cz. 1, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1996.
- M. Januszkiewicz, *Wczytywanie (się) w tekst. O interpretacji transakcyjnej*, „Teksty Drugie” 2012, nr 1–2.
- M. Januszkiewicz, „Y”. *Proca i jęk namysłu. W odpowiedzi profesorowi Andrzejowi Szahajowi*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2.
- W. Kalaga, *Tekst – wirtualność – interpretacja. W sprawie przybijania gwoździ*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6.
- Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006.
- Kulturowa teoria literatury 2: poetyki, problematyki, interpretacje*, red. T. Walas, R. Nycz, Kraków 2012.
- P. de Man, *Alegorie czytania. Język figuralny u Rousseau, Nietzschego, Rilkego i Prousta*, przeł. A. Przybysławski, Kraków 2004.
- H. Markiewicz, *Staroświeckie glosy*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6.
- M.P. Markowski, *Postęp?*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6.
- O. Marquard, *Człowiek oskarżony i uwolniony od odpowiedzialności w filozofii XVIII stulecia*, [w:] tenże, *Rozstanie z filozofią pierwszych zasad. Studia filozoficzne*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 1994.
- E. Rewers, *Granice etyki interpretacji*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6.
- A. Szahaj, *O interpretacji*, Kraków 2014.
- „Ta dziwna instytucja zwana literaturą”. *Z Jacques'em Derridą rozmawia Derek Attridge*, przeł. M.P. Markowski, „Literatura na Świecie” 1998, nr 11–12.
- G. Vattimo, *Hermeneutyka – nowa koiné*, przeł. B. Stelmaszczyk, „Teksty Drugie” 1996, nr 1.

STRESZCZENIE

Autor recenzuje książkę Andrzeja Szahaja, *O interpretacji*. W swym szkicu zwraca uwagę na prekursorstwo też głoszonych przez Szahaja w latach 90. XX wieku wobec polskiej recepcji problematyki zwrotów: etycznego, politycznego i kulturowego. Ponadto, stawia tezę, iż neopragmatystyczne stanowisko Szahaja można także uznać za stanowisko hermeneutyczne *sensu largo*, przeciwstawione paradygmatowi

formalno-strukturalno-semiotycznemu nowoczesnego literaturoznawstwa. Z tego punktu widzenia autor podejmuje krytykę Szahajowskiej krytyki hermeneutyki, starając się dowieść, że „w tekście istnieje raczej coś, niżli nic”, zwracając uwagę na rozmaite przesądzenia kulturowe Szahaja, które determinują jego ocenę nie tylko hermeneutyki, ale także na przykład dekonstrukcji. Całość szkicu utrzymana jest jednak w tonie życzliwej polemiki lub też, inaczej rzecz ujmując, „sporu w rodzinie”.

Słowa kluczowe

interpretacja, neopragmatyzm, hermeneutyka, intencja tekstu, intencja czytelnika

SUMMARY

The author reviews the book by Andrzej Szahaj, *On interpretation*. He points out that the ideas Shahaj proposed in the 1990s anticipated Polish reception of the ethical, political and cultural turn. Moreover, he argues that Szahaj's neopragmatic approach can also be considered hermeneutical in the broad sense, opposed to the formal-structural-semiotic paradigm of modern literary criticism. From this point of view, the author undertakes criticism of Szahaj's criticism of hermeneutics, in an attempt to prove that "in the text there exists something rather than nothing," noting the variety of Szahaj's cultural prejudices that affected his view of not only hermeneutics, but also, for example, of deconstruction. The essay is, however, intended as benevolent polemic or, in other words, "a family dispute."

Keywords

interpretation, neopragmatism, hermeneutics, intention of the text, intention of the reader